

postolską, sam fakt zapewnienia obozowi katolickiemu dopływu osób wewnętrznie wyrobionych, ma decydujące znaczenie dla zwycięstwa sprawy. To też może dobrze będzie przypomnieć tu sobie słowa Ojca św. Piusa XI, wyrzeczone dn. 30 marca 1930 r. do Kongregacji Mariańskich, że „powinny być uważane jako istotnie opatrnościowo pomocnicze dla Akcji Katolickiej“.

Czytamy w Przewodniku Sodalicyjnym O. Rostworowskiego: „że myślą przewodnią Sodalicii jest, by stworzyć apostołów świeckich irzucić ich jako wierną gwardię Chrystusową na wszystkie pola walki i wszystkie posterunki, gdzie się służy interesom Królestwa Bożego, że sodalicja pragnie przy Bożej pomocy prowadzić nie do jakiejś mizernej, prymitywnej cnoty, ale do cnoty prawdziwie wybitnej, i o ile być może, nawet do doskonałości chrześcijańskiej, że grupować chce tylko takich ludzi, którzyby gotowi byli dążyć wytrwale do większych rzeczy, bo do Chrystusa doprowadzić może tylko ten, kto Go ma we własnym sercu, a w nabożeństwie do Najśw. Maryi Panny czując bezmiar sił duchowych dla jednostek i świata, dla Niej, z Nią i przez Nią wszystko poczynając“.

Z tak pozytywnego postawienia swych wymagań duchowych i apostoelskich od członków, wymagań elitarnych, wyrasta ogromne, przodujące znaczenie sodalicji w całokształcie pracy katolickiej.

Bo grozi nam jedno niebezpieczeństwo: w przeorganizowanym dziś społeczeństwie zakradło się dużo szablonu i rutyny powierzchownej. Niejednokrotnie pewien tupet osobisty, swada czysto świecka, pewna blaga nawet, czy zdolność operowania utartymi frazesami zdobyły sobie prawo obywatelstwa, wciskając się nawet na platformę katolicką i wnosząc tam niepożądane elementy płytkości i zdawkowości. W nowopowstających placówkach, wywołanych potrzebą chwili, praca z konieczności idąca wciąż w s z e r z wymaga więc tym bardziej równoważnika, kierującego ją w g ł ą b. Takim równoważnikiem jest sodalicja, która tym samym staje się kamieniem węgielnym wszelkiej Bożej sprawy.

Profesor Karol Górski na Kongresie Rodziny w Poznaniu cytował, że Maritain, pisząc o potrzebie oczyszczenia środków, którymi walczą katolicy, podzielił je na środki doczesne biedne i bogate, „moyens riches et moyens pauvres“. Środki bogate, to potężne organizacje, koncerny, kapitał, prasa; środki biedne, to słowo, modlitwa, umartwienie. Na środki bogate odpowiedzieć może przeciwnik również środkami bogatymi, bo koncern można zwalczyć koncernem, kapitał kapitałem, ale na środki biedne jest bezsilny, bo nieobciążone materią, przenikają wszędzie i z szeregów wro-

gich wyrrywają i zdobywają dla siebie bojowników.

Wydaje mi się, że w tym leży właśnie ów dynamizm Sodalicii, który w zeświecczonym i zmateralizowanym społeczeństwie przewala zapory dzielące od Boga, usuwa cały balast ludzkich ambicji, małostek, wyzwala energię, budzi talenty, głosi zawsze *nadrzędność bożej sprawy*, wykluczającej wszelkie ludzkie uczucia konkurencji, przywraca prawdziwym wartościom należyte im miejsce i daje tylko mot d'ordre na czasy dzisiejsze, im intensywniejsze życie na zewnątrz, tym intensywniejsze, pełniejsze być musi życie wewnętrzne.

Tych kilka uwag miało nam jasno uprzytomnić ową fundamentalną rolę sodalicji jako szkoły życia. A jaki udział przypada Sodalicjom Wiejskim w całokształcie pracy katolickiej? Miara doniosłości i zasięgu możliwości, leżących przed Sodalicjami Wiejskimi niech będzie fakt, podany przez statystykę, że 70% ludności w Polsce zamieszkuje na wsi. Jakżeż więc ogromne perspektywy przed nami, by wedle nakazów sodalicyjnych, w orbit swej apostoelskiej działalności wciągnąć wszystkich i wszystko, z kim i z czym stykamy się w naszych warunkach wiejskich. Ewangeliczne „żniwo bieleje, ale robotników mało“, wymaga zmobilizowania wszelkich rezerw ducha — bo nie ludźmy się — w całokształcie prac katolickich rola Sodalicii Wiejskich jest ogromną możliwością szerokiego zasięgu wpływów, a bardzo trudna z powodu pozycji naszej ziemiańskiej, często zwalczanej, czasem wprost nienawidzonej, a siłą faktu zawsze widocznej, i tym różniącej się od roli inteligencji miejskiej, która może ukryć się w masie. Dwór na wsi nie może swej działalności zataić; będzie zawsze widoczny w dobrym lub złym i stąd powstaje dla nas ciężką odpowiedzialnością nabrzmiały obowiązek, by wysunął się naprzód, nie tyle przez tradycję i zasługi z przeszłości, które dla nas być powinny raczej obowiązującą spuścizną niż upoważnieniem do przywilejów teraźniejszych, lecz przez swój własny ciężar gatunkowy, sprawiedliwości i miłości. Zalewowi tendencyjnych niechęci odpowiedzieć musimy nie polemiką wywodów, lecz wymową faktów.

W chwili obecnej, gdy tak żywiołowo i nieraz krańcowo radykalnie odbywa się przebudowa pojęć i ustrojów społecznych, rolą Sodalicii Wiejskich jest, by zgodnie z duchem Kościoła wyteżyć swe wpływy celem wprowadzenia sprawiedliwego i miłością chrześcijańską owianego umiaru w rozwiązaniu tych nie dających się negować przemian, które się odbywają. I jeśli kto uważnie czyta „Dwór Marii“, to widzi ciągłą troskę Związku, aby w światopoglądzie dzisiejszym sprecyzować nasze stanowisko. Jasno określa je Czcigodny nasz Moderator Ojciec Rostworowski, gdy obejmując